

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza cztero-dzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

Nr. 62.

Czwartek 15 marca 1860.

Nr. 62.

POZNAŃ, 14 marca.

Niezwykłym zaiste rzeczom przypatrywać się w dniach najbliższych na scenie świata. Właściwości różnych całkiem krajów i prowincyi wolane są do objawienia przez głosowanie powszechne stanowczej woli swojej, co do narkotycznych warunków swego bytu politycznego. Jednej strony objaw ten woli ludowej ma się wyjawiać w prowincjach co podniosły rokosz przeciwko dotychczasowym panom swoim, którzy już znać nie chcą, jako to w Toskanii, w Wenecji, w Modenie i Romanii; z drugiej strony, jeszcze dziwniejsza i niesłychana, dwie prowincye bezsprzecznie dotąd w skład królestwa sardyńskiego wchodzące, Sabaudya i hrabstwo Nizy, wezwane są przez własnego monarchę do rozstrzygnięcia głosami swemi, czy mają być nadal za pana, czy też przekładane do francuskiego przyłączone do cesarstwa! Zbyt jesteśmy stępieni codziennym przeżyciem wszystkich szczegółów które się od tyłu pięćdziesiąt lat powoli na ten wypadek składały, żeśmy dziś całą jego zasadniczą doniosłość, całą historyczną wagę należycie ocenić nie potrafimy. A przecież wątpliwości nie ulega, że głosowania ludowe nad naczelnym pytanym żywota kraju i narodu, nad pytaniem: czy chcemy mieć za rządcę swego? że owe głosowania stanowią będą dla dzieci i wnuków naszą jednę z najważniejszych epok historyi drugiej połowy XIX wieku.

Nie taimy sobie, że cała ta sprawa daleką od jakiegoś ideału, w którymby wolny naród swobodnie o losach swoich stanowią; że polityki, mactwa, intrygi i obrachunki już to polityki obcej, już to owęj polityki co się na domowadze opiera, już to smutnej konieczności, której cnotę robić przychodzi, wielką w naszym wszystkim odgrywają rolę; że tak zwane głosowanie powszechne, jest raczej formułą chwilowo uznano za najmniej zawodną do spełnienia życzeń przeważających, niżli niewątpliwą i rzetelną rękojmnią z jednej strony woli narodu i z drugiej strony prawdziwego szczęścia kraju i narodu. Pomimo to wszystko, powiemy, w obec historyi znikną różne te drogi przypadłości, a pozostanie fakt dziejowy, którym nowa oprze się polityczna zasada, że dziejowy, że w Europie, za zgodą lub bez milczenia większej części mocarstw, różne państwa samodzielnie o swoich przyszłych losach decydują. Prosty objaw woli rozstrzygać będą. Zasada która się kiedyś oprze na tym pierwiastku węgielnym kamieniu, będzie zasada, że państwa i kraje są czemś więcej jak trzodami i warkami, które kilka rodzin panujących samowładnie rozporządza wedle swego upodobania, bez względu na potrzeby i prawa innych jakichkolwiek swoich samostanowionych widoków.

W nrze 63 Staats-Anzeigera czytamy obwieszczenie ministerstwa spraw duchownych, oświecenia i nauki, że fizyk powiatowy dr. Gall, który w poprzednim roku przeniesiony został do Poznania, a praktykę lekarską i był fizyk powiatowy dr. Wossidło, który w poprzednim roku przeniesiony został do Poznania, a praktykę lekarską w powiecie poznańskim.

Berlin, 13 marca. Na posiedzeniu wczorajszym odbyła się izba panów nad sprawozdaniem komisji

swój, złożonym z projektu do ustawy dotyczącej opłaty w kupne za osiedlenie się po miastach. Bar. Senfft-Pilsach, który postawił wniosek o udzielenie gminom prawa do żądania rzeczonych opłat, jakie posiadają miasta, zabrał najprzód głos i w mowie nader ożywionej i różnobarwnej polecał izbie swój wniosek. Mówca wskazywał na niedogodność, na jaką narażone są wsie, w których każdemu bez trudności osiedlać się wolno. Następnie wspominał o ciężarach, do jakich nieraz nad możność pociągane bywają gminy wiejskie, wspominał że kapitał złożony w akcyach różnych towarzystw przemysłowych wynosi 627 milionów tal. z którego biedny wyrobnik żadnej nie ma korzyści i wzywał w końcu izbę, aby mając wzgląd na bogactwo i zamożność miast, nie zapominała o ubóstwie gmin wiejskich. Hr. Schwerin, który po bar. Pilsachu zgłosił się do słowa, zbył kilku ironicznymi uwagami długie wywody jego i oświadczył, że rząd stanowczo opierać się będzie wnioskowi podobnym do tego, jaki postawił bar. Pilsach. Później hr. Arnim-Boitzenburg przemawiał za równouprawieniem gmin miejskich z wiejskimi i oświadczył się przeciw wnioskowi bar. Pilsacha, ponieważ przyjęcie tegoż nie przyniosłoby żadnej ulgi ani pomocy gminom miejskim. Po przemówieniu p. Kleist-Retzowa, który wystąpił z ostrą przymówką przeciw rządowi, uchylono wniosek bar. Pilsacha, za którym tylko czterech członków izby się podniosło, ogromną większością głosów. Następnie toczyła się dyskusya nad pytaniem, czyli ustawa przez rząd wniesiona ma być zastosowaną do całego państwa, lub też, podług wniosku komisji, tylko do sześciu zachodnich prowincyi. W dyskusyi tej brali udział pp. Stupp, Duesberg, Hasselbach, hr. Arnim-Boitzenburg, hr. Schwerin, Kleist-Retzow i komisarz rządowy p. Mallinckrodt. W skutek imiennego głosowania przyjęto pierwszy ustęp ustawy podług projektu przez rząd przedłożonego, przez co wszystkie przepisy ordynacyi miejskich, odnoszące się do pobierania w kupnego, zostały uchylone.

— Drugi zeszyt wydawanego w Berlinie zbioru ważnych dokumentów do historyi nowszych czasów pod tytułem „Das neue Portofolio“ nakład Aschera i sp. zawiera pod nr. I „Polen, durch Europas Mitschuld geopfert.“

— Spodziewają się tutaj polskiego baletu, z Warszawy, który ma występować w nowo zbudowanym teatrze Wiktoryi.

× Berlin, 13 marca. Pomijając kwestyą włoską i inne wielkie kwestye zewnętrzne, które tu naturalnie mocną zajmują i rządzących i publiczność, ale o których w każdym razie więcej nowego i jasnego się dowiedzie z Paryża, niżlibym ja to mógł z Berlina wam donieść; pomijając, powtarzam, owe kwestye zewnętrzne, wielką kwestyą która od paru tygodni tujszych polityków wyłącznie prawie zaprzęta, jest kwestya reorganizacyi armii i połączonych z wojskową reorganizacją, ciężarów podatkowych. I zaiste zasługuje ona jak najzupełniej na ów fraszkowy zaszczyt, jeśli chociaż połowa tych względów, które do niej przeciwnicy i obrońcy gwałtem teraz przywiązują, jest prawdziwą. Ów projekt reorganizacyi armii, z siebie bynajmniej ani liberalny ani popularny, ale przez liberalne ministerstwo wniesiony i z szczególną bronioną żarliwością, trafił z początku na nieustalone lub pokrzyżowane opinie różnych stronnictw; żadne zrazu nie śmiało czy nie umiało ostro i jasno swojej opinii sformułować; po paru jednak tygodniach rozmysłów, rozmów i kombinacyi, każdy już wie czego się trzymać; dziś więc tak w parlamencie jak w dziennikarstwie różne stanowiska dość już wyraźnie rozgraniczone i nacechowane. Rzecz dziwna! za najważniejszym z projektów ministerstwa liberalnego, są stanowczo i bezwarunkowo, sami prawie tylko najwięksi nieprzyjaciele tego ministerstwa, to jest stronnictwo feudalno-konserwatywne w parlamencie, a Gazeta Krzyżowa w dziennikarstwie. Ma się rozumieć, że projekt reorganizacyi ma jeszcze za sobą te osoby i te organa, które z położenia i usposobienia swego mówią tak na wszystko co od rządu wychodzi i czego dwór sobie gorąco życzy, a więc w dziennikarstwie ma za sobą ministeryalną

Gazetę Pruską. Stronnictwo feudalne, zastawiając się przed opinią publiczną pragnieniem przewagi Prus w polityce świata, wita przedewszystkiemi w projektowanym zwiększeniu wojska stałego a zniesieniu prawie landwery, ogromny krok ku umocnieniu władzy monarchy, ku spełnieniu niedorzecznych i niebezpiecznych zachcianek ludowych, słowem ku powrocie do zdrowych, wedle niego, wyobrażeń o układzie państwa i społeczeństwa. Dla tych samych właśnie powodów liberaliści są zasadniczo przeciwni zamierzonej reorganizacyi wojska. Ci zaś którym ta walka zasad mniej więcej obojętna, zwracają główną bacność na stronę pieniężną rządowych projektów i widząc perspektywę ogromnych nowych ciężarów, niechętnie się odwracają od tak kosztownego zwiększenia świetności i potęgi zewnętrznej Prus. Ministrowie widząc formującą się tak silną opozycyą przeciwko projektowi, który przez nich do sejmu został wniesiony, a który przytym, jak powiadają ludzie, jest szczególnie ukochanym dzieckiem w wysokich sferach dworskich, radzą sobie jak mogą, już to racyami, już to strachami. O racyach słyszeliście już zapewne z różnych niemieckich dzienników; ze strachów napomknę jedynie, że nietylko przebąkują tu i owdzie o rozwiązaniu sejmu na przypadek odrzucenia projektu, nietylko zapowiadają upadek ministerstwa dzisiejszego a przyjście pana Manteuffla wraz z jego systemem do steru rządów w razie porażki projektów sejmowi przedłożonych, ale w wysokich sferach, zwykle tak dyplomatycznie oględnych, i w niemniej ostróżnych dziennikach poufnych, mówią wyraźnie o wojnie z Francją, jako o czemś nieuniknionem w najbliższej przyszłości. Sens moralny tego wszystkiego ma być oczywiście: Przyjmijcież tedy proponowaną reorganizacyą wojska, jeśli państwa, wolności i siebie z kretesem zgubić nie chcecie. Przypominam wyraźnie, że owa reorganizacya wojska znajduje się w tej chwili dopiero w stadium przygotowawczego roztrząsania sejmowej komisji izby poselskiej. Komisya ta odbyła już cztery czy pięć sesyj nadzwyczaj ożywionych, a które pozwalają już mniej więcej wnioskować o ugrupowaniu się stronnictw izbowych w tej ważnej kwestyi. Posiedzenia komisyjne nie są publiczne, ponieważ jednak wolno deputowanym, jakkolwiek nienależącym do składu komisji, przysłuchiwać się ich obradom, na każdej więc sesyi jest z jakie 60 do 80 ciekawych słuchaczy. Ztąd idzie, że pomimo dyskrety jaką im obowiązkiem zachowywać każde, przenika główna treść tych obrad w szersze koła publiczności. I tak np. powiadają sobie w mieście, że potężny naczelnik najsilniejszej w izbie frakcyi, p. Vincke, wymownie i gorąco przeciwko projektom rządowym powstawał, w czem napotykał na niemniej gorącą opozycyą ze strony pojedynczych członków własnego stronnictwa. Inne wieści o tych posiedzeniach zbyt wkraczają w dziedzinę osobistą, żebym je tu miał powtarzać.

Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej rozpoczęły się obrady nad projektem rządowym do prawa znoszącego prawną stopę procentową, tem samem pojęcie i karygodność lichwy. Cała sesya zaszła na rozprawach ogólnych; jutro rozpocznie się dyskusya szczegółowa. W ciągu posiedzenia złożył hr. Cieszkowski do laski marszałkowskiej poprawkę czy też rezolucyą żądającą, ażeby izba, uznając zasadę w projekcie rządowym wypowiedzianą, odłożyła przyjęcie prawa aż do czasu, w którymby różne tymczasem zaprowadzić się mające reformy hipoteczne, kredytowe i bankowe, zabezpieczyły mieszkańców przeciwko praktycznym złym skutkom, jakieby obecnie z nagłego zniesienia stopy procentowej wywiązać się musiały. Zapewne jutro będzie hr. Cieszkowski bronił swój poprawki z mównicy.

Pr. Starogród, 4 marca. Czytamy w Gaz. W. Ks. pod tą datą list następujący: „Szanowny Redaktorze! Jak widział, silne wiatry zaniosły mnie aż w Polskie Kaszuby. Nie żałuję tego, bo poznałem w kraju, który miałem za zniemczony, lud i kraj tak polski, jak go koło naszej Środy lud Kościana lepiej znaleźć nie można. Mowa ludu tego gruba, im dalej ku morzu tem więcej skażona niemczyzną. Wszędzie widać ślady rozporządzeń Sedlakowych i innych; napisy po



drogach, ogłoszenia władz tylko niemieckie; kazania po parafiach czysto polskich, z początku raz w rok lub co kwartał, później co miesiąc a następnie co drugą niedzielę w języku niemieckim mieć nakazano; poszkolach tak elementarnych jak wyższych wykład w języku niemieckim; ledwo w niektórych miejscach nauczyciel Polak katechizmu i trochę czytać uczy po polsku, a mimo tego wszystkiego lud ten w domu i w polu używa tylko mowy polskiej. Hohenstein, choć to, jak stacya kolei żelaznej, wszędzie dużemi głoskami oznaczone, nie nazywa inaczej tylko Pszczółki; Locken Łobozinem itp. Po polsku czytać, a raczej pisać, rzadko tu kto umie, nawet klasa ukształcona, właściciele i dzierżawcy dóbr Polacy, używający w domu i między sobą języka polskiego: pisząc do siebie, czynią to w języku niemieckim. Wypytywałem się u świadomych rzeczy, ile też tu jest w diecezyi parafii zupełnie niemieckich, odpowiedziano mi, że oprócz jednej czy dwóch około Słuchowa (Schlochau) niema ani jednej takiej, bo nawet w Gdańsku jest jeszcze tyle Polaków, iż co niedziela odprawia się nabożeństwo z kazaniem polskim. Jest tu nawet kilka wiewskich parafii ewangelickich, gdzie pastory po polsku kazują. Jednym słowem jest tu kraj tak powszechnie polski, jak Księstwo Poznańskie. Niestety kraj ten przez swoich oddawna zaniedbany, opuszczony, nie postąpił w rozwoju narodowym, ale jakby skrzydłem Opatrzności brzoń zachował się, pomyślniejszych dla siebie oczekując czasów. Czasy te zdaje się nadchodzić: Wyrazem ich jest jak wiadomo Nadwiślanin w swych bardzo często gruntownych a zawsze gorliwie, gorącym sercem pisanych artykułach. Był materyalny jest tu wiele lepszy niż w Księstwie Poznańskim. Jak zimą po drogach napotkasz pełno zgrabnych saneczek, konie jak tuczne lub ulane; w saneczkach nie baranie kozuchy, lecz futra, szopy itp., twarze rumiane, pyski pełne. Gdy się zapytasz co to za jedni, odbierzesz odpowiedź: to gburzy, zagadasz do nich po niemiecku, oni ci takież odpowiedzą, ledwo po długiej z nimi rozmowie dowiesz się że to Polacy, gdy między sobą mówić poczną. Występowanie polskich deputowanych na sejmie berlińskim powszechną tu zwraca uwagę. Gdzie niegdzie znajdziesz tu i Dziennik Poznański i Gazetę W. Księstwa. Obecnie zbierają tu składki na wsparcie biednych Kaszubów Słuchowskich dotkniętych nieurodzajem, ztąd zagrożonych tyfusem i głodową śmiercią. Dobrzeby było, by i z Księstwa przysłano na to grosz wdowi; przy biedzie jaka także w Księstwie od dawna panuje, materyalna pomoc niezawodnie tylko małaby być mogła, za to tém większa moralna. Wszakże człowiek w biedzie przyjmuje równie wdzięcznie słowo pocieszenia, wyraz współczucia gdy mu chleba dać nie można. Najwięcej zajmującą w tych stronach rzeczą jest obecnie seminaryum dla chłopców w części mające być w przyszłym roku ukończone w Pelplinie. Po wszystkich domach obywatelskich damy na wyścigi, co która to piękniejsza robótka szykuje na loteryę przeznaczoną na owo seminaryum. Pani E. siostra księdza kanonika P. zajmuje się zbieraniem owych robótek i sprzedają losów. Pięć srebrników każdy kosztuje. Abyś miał wyobrazenie jak tu na podobne przedsięwzięcie patrzają, wiedz że nie tylko państwo i ludzie zamozni, lecz ubożsi, sługi i służące, losy rozbiierają, sam byłem w jednym domu, gdzie właśnie 60 losów nadeszło; skoro się o tém wszyscy dowiedzieli przychodzi służąca i prosi: czyby nie mogła dostać trzy losy, pani zwraca jej uwagę, że to kosztuje pół talara, i że nie każdy los wygrywa; a ta na to: „Proszę pani, alboż mnie to o wygraną chodzi. Boże uchwaj! — niedawno ot jadąc do miasta zgubiłam dwa pruskie złote, (nikt mi ich nie wrócił, nie pożował), czemużbym nie miała na chwałę Boską i pożytek ludzki dać pół talara?“ Budowlą i urządzeniem seminaryum zajmuje się szczególniejsz ks. dr. Prabucki znany dyrektor poznański, wiele tu z tego powodu powszechnie o nim wspominają.“

## AUSTRYA.

Wiedeń, 10 marca. Feldmarszałek porucznik baron August Eynatten, który podczas ostatniej wojny włoskiej w powierzonych mu administracji wojskowej dopuścił się był znacznych przewrótów, osadzony pod strażą w koszarach na Salzgries i oddany pod śledztwo sądu wojennego, przedwczoraj z rana bez życia został znaleziony. Presse pisze, że krząży pogłoska iż się powiesił na sznurze swego munduru; sznur urwał się, ciało upadło, a straż nadszedłszy znalazła wicznia bez życia. Wiadomo że baron Eynatten zaraz po skończeniu wojny przedsięwziął podróż za granicę; powróciwszy dobrowolnie, zażądał sądu wojennego z powodu ubliżających pogłosek jakie o nim krążyły. Bardzo znaczne summy był ulokował za granicą; pisał iż zostawił piśmiennie przyznanie się do winy. Skręcił więcej niż dwa miliony. Równocześnie dwaj oficerowie się zastrzelili w po-

blużi Wiednia. Dziś uwięziono głównego dyrektora instytutu kredytowego, p. Richter, którego pensya wynosiła 42,000 guldenów; prócz tego kupca hurtowego Löwenthal i wiele innych osób, od Wiednia do Tryestu. Baron Eynatten miał serce przebite złotą szpilką: jego wyznania w więzieniu były pisane niedopalonemi zapalkami na białych kartach książki drukowanej. Jeśli ciało urwało się po śmierci, może wtedy i szpilka przypadkiem utknęła. Dotąd nie słychać, aby który z spółwięzionych zeznał przed sądem protokolarnie, iż nie ma zamiaru samobójstwa.

— Przed kilku dniami w kilku miejscach przetrzęsano mieszkania kilku osób, szukając papierów kompromitujących, między innymi u hr. Szechenyi, znanego patryoty węgierskiego, który znajduje się w domu obłąkanych, aczkolwiek już podobno przyszedł do zdrowia. Podobno nie znaleziono, czego szukano.

— Komitet zajmujący się założeniem wielkiego dziennika arystokratycznego, dał znów znak życia w odezwie wydaniej w Pradze a zapraszającej do składek na zebranie funduszu potrzebnego. Żądania znacznie się zmniejszyły, bo już teraz poprzestaje komitet na 250 złr. jako minimum akcji udziałowej, i pieniądze takowe iść mają do rąk hr. Henryka Clam Martinica do Smeczny w Czechach. Odezwa komitetu powołuje się na swój dawniejszy program, ostrzegając jednak, że nie należy zbyt szalenie nad jego szczegółami i wyrażeniami się zastanawiać, lecz raczej baczyć na jego ogólny kierunek. Nie należy także zważać na stan i narodowość, bo tu nie idzie o ten lub ów stan, o tę lub ową odrębność w państwie, lecz o wszystkie interesa konserwatywne wielkiej konserwatywnej partii w zbiorowej ojczyźnie. Z tego wezwania pokazuje się, że komitet przyjmuje pieniądze na założenie dziennika od każdego bez wyjątku, bez względu jak mówi, na wyznanie religijne, stan, narodowość i stanowisko społeczne. Jest to więc jak się zdaje sprostowanie i rozszerzenie programu, wprawdzie niezbyt jasne, lecz tém dogodniejsze, że do niczego nie obowiązuje. Konserwatyzm bez religii i narodowości wołający o subskrypcyę po 250 złr. walutą.

— Pressb. Ztg. donosi 5go, że ewangelicka gmina w mieście Preszburgu, na posiedzeniu konwentu swego w dniu 4 b. m. prawie jednogłośnie odmówiła zawezwaniu, aby się zastosowała do patentu z dnia 1 września r. z. i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 2 t. m.

— Po wszystkich krajach koronnych zbierane być mają składki na wsparcie mieszkańców Chorwacy dotkniętych klęskami gradobicia, powodzi, burz i nieurodzaju, i powstałej skutkiem tego nędzy.

— W Celowcu, stolicy Koratańskiej d. 16 lutego po godzinie trzeciej z północy podczas pogodnego nieba nastąpiły po sobie dwa wstrząsienia ziemi; pierwsze dość słabe, drugie o wiele gwałtowniejsze. Podczas trzęsienia ziemi dał się słyszeć szum z grzmotem.

## FRANCYA.

Paryż, 9 marca. Potwierdza się zupełnie, że papież, skoro tylko nastąpi przyłączenie Romani do Piemontu, niezwłocznie ogłosi klątwę przeciw królów sardyńskiemu, do której już wszystko oddawna przygotowane. Mówią nawet, że ma zamiar wydania bulli potępiającej zasady polityczne z roku 1789 i ogłaszającej, jako jedynie zgodne z religią, zasady prawa boskiego. Wszakże uważać to musimy za czczą tylko pogłoskę. Prędzej wierzyć można, że zapowiadany manifest kardynała Antonellego będzie groźnym aktem oskarżenia przeciw królów sardyńskiemu i zestawieniem wszystkich jego nieprzyjaznych postępów przeciw stolicy apostolskiej. — Petycyi o utrzymanie władzy świeckiej papieża, wczoraj oddanych do biura senatu francuskiego, jest przeszło trzydzieści. Na jedną z nich znajdują się nazwiska wielu znakomych osób, a mianowicie podpisani są: Villemain, Falloux, Montalembert, Carné, Barante, Ségur, książę Cadore, książę Bassano; są to po większej części orleaniści i legitymiści. — Dekret cesarski stanowi, aby utworzono z posiadłości francuskich na oceanie Spokojnym dwa zakłady; jeden Nowej Kaledonii, drugi wysp Markezów i Taiti; każdy z nich będzie miał naczelnego komendanta. — Arcybiskup orleański przybył do Paryża z powodu swego procesu; zaręczają, że sam wystąpi w swojej obronie. — Thiers oddał już 17 tom swój historii konsulatu i cesarstwa do druku. — Dzisiaj jest największy przypływ morza całego wieku i z tego powodu pojechało mnóstwo uczonych i ciekawych do miast nadbrzeżnych i portowych, aby się temu zjawisku przypatrzeć.

Paryż, 10 marca. Telegraf donosi nam dzisiaj o odpowiedzi, którą tak Ricasoli w Toskanii, jako i Farini w Romani dali ministrowi Cavourowi, który im przesłał ostatnie wnioski francuskie. Obadwaj, jak się było można spodziewać, nieszczędząc fraze-

sów wdzięczności etc. dla rządu francuskiego, oświadczają, że nie można sobie inaczej postąpić, jak za pytać się woli ludu, która jest ostatnią w takich sprawach apelacyą. Były to z resztą rzeczy naprzód już umówione i ukartowane, które naturalnie nikomu nie zadziwiły. Ale odbieramy co do sprawy włoskiej wiele ważniejsze wiadomości, słychać bowiem, że rząd francuski przesłał marszałkowi Vaillant jak na wyraźniejsze rozkazy, aby, skoro tylko ogłoszone zostanie przyłączenie Toskanii do Piemontu, niezwłocznie cofnął się z Włoch napowrót do Francji. Marszałek Vaillant zaraz o rozkazie tym zawiadomił gubernatora medyolańskiego, margrabiego Azeglio, którego doniesienie 5 lub 6 marca powołał król Włoch Emanuel walną radę ministrów, aby się na tym ważnym przedmiocie należycie zastanowić. Obrady trwały kilka godzin, w końcu zaś postanowiono jednogłośnie wytrwać w przedsięwzięciu i bez względu na to co rząd francuski zamierza, wziąć na się odpowiedzialność za wszystkie skutki, które z połączenia Toskanii wyniknąć mogą. Nie dziw zatem, że powszechnie było w Turynie przekonanie, że włoski niezwłocznie stanie na stopie wojennej, aby w każdym razie Sardynia mogła stawić czoło nieprzewidywanym przypadkom. Zdawałoby się zatem, że stan rzeczy jest dość groźny, sądzimy jednak, iż, choćby się o zwycięstwo wojska francuskiego potwierdzić miało, zwrot do tragicznych następstw nie doprowadzi. Austria o rozpoczynaniu wojny myśleć nie może, a Francya, mimo wszelkich objawów nieukontentowania, mogłaby w żaden sposób opuścić Piemontu w razie niebezpieczeństwa, gdyż tym sposobem straciłaby wszelkie owoce dopiero co zakończonj kampanii; wydałaby półwysep włoski znów w ręce domu habsburskiego. Kto wie czy wszystko co się dzieje nie jest grą naprzód ukartowaną, jak już wielostronnie głoszą domysły. Że stosunki Francji do Piemontu nie są tak nieprzychylnie, miarkować to już można tego co między Rzymem a Paryżem zachodzi. Nie tylko bowiem rząd papieski do stanowczych rzeczy wiście kroków gotuje się przeciw Piemontowi, a coraz głośniej mówią w Paryżu o prawdopodobnym wyjeździe nuncjusza, w którym to razie związek między dworem cesarskim i papieskim byłby, jeśli zupełnie zerwany, to przynajmniej tak zachwiany i nieregularny jak między Rzymem i Turynem. Co do sprawy sabaudzkiej zwracają dzisiaj niektóre dzienniki uwagę na to, że sobie Sardynia, w przykrj formie nieczności, podwójną niejako zawarowała furtkę; depeszy bowiem dotyczącej oświadcza hrabia Cavonietylko że odstąpienie Sabaudyi i Nizy zależy od zezwolenia ludności w obydwóch krajach, ale jeszcze od zatwierdzenia parlamentu sardyńskiego. Opinia angielska w tej kwestyi nie będzie tak niebezpieczną, jak się z razu zdawało i niewątpliwie rozsądkiem praktycznym ludu angielskiego weźmie zapewne górę nad rozdrażnieniem i zazdrością rodową. Z dziennika Galignaniego dowiadujemy się na pewno, że ów groźny wniosek Kinglaka, który, jak wiadomo, odroczonym został, nie ma tak wprost nieprzyjaznej formy. Nie żąda on bowiem, co mówiono z początku, aby się Anglia porozumiała z innymi mocarstwami w celu przeszkodzenia zaborowi Sabaudyi, lecz dąkuje królowej za to, że jej rząd oświadczył niezawolnienie swoje z tego zamiaru gabinetu francuskiego. Prócz tego dowiadujemy się telegrafem, że izba niższa przyjęła wczoraj wieczorem wzmiankowany przez nas wniosek Bynga, aby wystosować adres do królowej za traktat handlowy z Francją zawarty. Poprawka Horsmana przeciw artykułowi 11 traktatu, aby wolno było zakazać w danym kraju wywóz węgla kamiennego, odrzuconą została większością 282 głosów przeciw 56, chociaż D'Israeli w długiej mowie starał się dowieść nieuczynności traktatu pod względem dyplomatycznym i politycznym i finansowym. Protestacya Prus i Rosji jak dzisiaj głoszą, ma się także podobno załagodzić za pośrednictwem Anglii, byleby Francya dała związkowi szwajcarskiemu należyte gwarancje bezpieczeństwa. W tej materii jednak przemawia dzisiaj Patrie dowodząc, że protestacye Szwajcaryi są czystym bezzasadne, i że niema najmniejszej potrzeby, aby jej Francya cokolwiek z zabranj Sabaudyi stąpiła. Pays zaś wykazuje Anglikom, że w sprawie sabaudzkiej powinni sobie tak postąpić z Francją jak zrobiła Francya, która nie krzyczała na nich, a ważną rzeczą, dla Francji zaś całkiem podrzędną. Times, którego o sympatyje francuskie oskarżają, można, ponawia znów swoje szyderskie wycieczki przeciw tym, coby chcieli sprawę sabaudzką wynieść z godności kwestyi europejskiej, stanowiącej o wojnie lub pokoju.

Paryż, 11 marca. Świeżo podana przez lorda Russell parlamentowi angielskiemu książka białej i czarnej (zbiór dokumentów dyplomatycznych) daje nam pełny obraz układów i negocyacji tyczących się spr-



Włoskiej, z którego wyrozumieć możemy terazniej-  
 jej stanowisko. W depeszy z 15 stycznia, wy-  
 wanej do lorda Cowleya oświadcza lord Russell,  
 żeka się wszelkiej nadziei kongresu, ponieważ  
 zgoda nie będzie mogła przyjść do skutku,  
 między zasadą z jednej strony wyrzeczoną, że ob-  
 jęciem jest kongresu przywrócić władzę papieską  
 Romani, a zasadą przeciwną, że żadnej użyć nie  
 ma przemocy, aby Włochom środkowym jakikol-  
 rząd narzucić. Widząc zatem niepodobieństwo  
 umiemia na drodze kongresu, wystąpił lord Rus-  
 ze znanymi swemi czterema wnioskami, które  
 zawiąkanie włoskie rozstrzygnąć. Na to donosi  
 Cowley w depeszy swojej z 24 lutego, że Fran-  
 przyjmuje pierwszy wniosek, tyczący się nieinter-  
 również drugi, to jest wycofanie wojsk swoich  
 och, skoro tylko chwila będzie stosowną. Trzeci  
 wniosek, że Wenecja co do wewnętrznych swoich  
 zzeń pozostanie po za wszelkimi układami mo-  
 europejskich, przyjmował rząd francuski z pe-  
 zastrzeżeniem. Na czwarty wreszcie wniosek,  
 przeprowadzić wcielenie Toskanii do Piemontu,  
 by się lud włoski za tym oświadczył, odpowie-  
 rząd francuski, że chociaż go znajduje słusznym  
 praktycznym, musi jednakże wprzódy porozumieć  
 Austrią, względem której zobowiązany jest  
 z Villafranca, jako też z innymi mocarstwami,  
 na kongres zaproszone zostały. Lord Cowley  
 w ową depeszy, że cesarz gotów jest przy-  
 wniosek angielski, pod warunkiem, żeby je mógł  
 godzić ze stosunkiem swoim do dworu austriackie-  
 jako też do Rosji i do Prus. Dnia 30 stycznia  
 brał lord Russell zapewnienie od Austrii, że mo-  
 stwo to nie myśli rozstrzygać przemocą sprawy  
 włoskiej. To przyrzeczenie Austrii znajdujemy w kilku  
 eszach, wszakże z tym ograniczeniem, że Austrija  
 teraz nie myśli wojska wysłać po za granice  
 nie, nie przewidując wszakże tego, co za pięć lub  
 sześć lat nastąpić może. W skutek tych oświad-  
 Austrii uznana się Francja za zwolnioną z zo-  
 wiązań w Villafranca podjętych i podała Sardynii  
 ultimatium z dnia 24 lutego, znane czyteln-  
 od którego przyjęcia zrobiła zależną odpowie-  
 alność swoją za to co we Włoszech nastąpi. Wiemy  
 że gabinet turyński przechylił się na stronę prze-  
 mę, do której go wola ludów i honor własny na-  
 miły; dzisiaj w Toskanii i prowincji Emilii lud  
 występuje do głosowania nad podwójnym pytaniem,  
 czy bez wątpienia na korzyść Piemontu wypadnie.  
 całych bowiem Włoszech północnych stanowca i  
 ma odpowiedź rządu sardyńskiego wywołała zapal-  
 szychany. Rada miejska turyńska uchwaliła jedno-  
 śnie adres wyrażający podziękowanie i zaufanie  
 rządu, ofiarując trzy miliony królowi, aby mógł  
 ić polityki swojej; podobnie postąpiło miasto  
 i, a Mediolan pójdzie za ich przykładem niewąt-  
 wie z innymi miastami. W Toskanii i Emilii już  
 dni kilku cisną się do miast tłumy ludzi, aby  
 wiska swoje zapisać na spisach wyborczych, ale  
 większa, duchowieństwo w owych stronach podziela  
 najszczęśliwy zapal całego ludu. Duchowieństwo  
 włoskie wystosowało do dyktatora Fariniego adres,  
 żądający zyczenia połączenia się z Piemontem,  
 że w Placencji oświadczyli publicznie, że ich obo-  
 zkiem jest dawać przykład patryotyzmu włoskiego,  
 duchowieństwo toskańskie wystąpiło z zamiarem  
 wzięcia głosowania powszechnego odpowiednim  
 żądaniem religijnym. Usposobienie rządu francus-  
 w obec tego zwrotu rzeczy we Włoszech zdaje  
 na pozór być nieprzychylnie. Marszałek Vaillant,  
 dzisiaj także z rozmaitych stron zaręczają, ode-  
 w istocie rozkaz cofnięcia się do Francji, sko-  
 tylko rząd sardyński rozpoczął stanowcze kroki  
 wcieleniu Toskanii, a cesarz, zdaje się, chce wy-  
 ić program polityczny, który w mowie swojej  
 marca wypowiedział. Obiega nawet dzisiaj po-  
 ska, jakoby na ostatniej radzie ministrów postano-  
 wo zająć Liwornę, aby mieć w każdym razie silną  
 zyczą we Włoszech, bądź to przeciw Austrii, bądź

tę przeciw Sardynii, zwłaszcza, iż wiadomo, że Au-  
 stryja zgromadziła już wewnątrz owego groźnego  
 czworoboku przeszło 250,000 wojska. Poufne dzien-  
 niki paryskie zdradzają poniekąd usposobienie rządu,  
 albo, co też być może, starają się zakryć właściwe  
 jego zamiary. Pays występuje z gwałtownym arty-  
 kułem przeciw polityce sardyńskiej, a w Constitu-  
 tionnelu stara się główny redaktor Grandguillot  
 dowiesić, że wola narodowa, objawiająca się za po-  
 mocą głosowania powszechnego, jest wprawdzie stan-  
 nowczą w sprawach wewnętrznych kraju, ale nie  
 może mieć żadnego wpływu na stosunki zewnętrzne  
 i międzynarodowe, co w danym razie grubym jest  
 sofismatem, bo pewnie nic na świecie bardziej narodu  
 obchodzić nie może, jak kto do kogo ma należeć i  
 kto nim ma rządzić. Zdaje się, że nawet kierująca  
 się teraz wedle myśli rządu francuskiego sprawa sa-  
 baudzka nie udobruchała go jeszcze. Co zapowiadała  
 turyńska Opinione, to już się zupełnie sprawdziło,  
 albowiem we wszystkich gminach Sabaudyi i Nizy  
 na rozkaz gubernatorów królewskich przylepiono pro-  
 klamacje zapowiadające ludowi, że w krótkce powo-  
 łanym zostanie do głosowania powszechnego nad przy-  
 łączeniem do Francji. Krótką depeszę ministra Ca-  
 youra, której treść już podaliśmy, tyczącą się wła-  
 śnie tej sprawy, czytamy dzisiaj w Monitorze i  
 w korespondencji telegraficznej Bulliera, wszakże  
 powszechnie zwrócono zaraz uwagę na różnicę zacho-  
 dzącą między jednym i drugim tekstem. W depeszy  
 wydrukowanej w korespondencji stoi wyraźnie, że  
 rząd sardyński uwzględni manifestacją woli ludu sa-  
 baudzkiego „wyrzeczoną na drodze prawnej i stoso-  
 wnie do przepisów parlamentu.“ W Monitorze  
 wyraży te są opuszczone. Różnicę tę tłómaczą tu  
 dwojakim sposobem; jedni twierdzą, że rząd francu-  
 ski nakazał sam wykreślenie nie miłych dla siebie  
 wyrazów, drudzy zaś głoszą, że je skreślił pełnomo-  
 cnik sardyński kawaler Nigra, na żądanie rządu fran-  
 cuskiego, otrzymawszy poprzednio telegrafem upowa-  
 żnienie do tego od swojego rządu. — Monitor dzi-  
 siejszy zamieścił cały tekst traktatu handlowego z  
 Anglią, wraz z bardzo obszernym sprawozdaniem,  
 wyluszcżając szczegółowo układy, które zawarcie  
 owego traktatu poprzedziły. — Powiadają, że gdy  
 przed niejakim czasem przyszedł do Tuileryów pan  
 Falloux (były minister oświecenia z czasów prezyden-  
 tury i gorliwy legitymista), w deputacji od akademii  
 francuskiej, aby donieść cesarzowi o wyborze ojca  
 Lacordaire na członka téjże akademii, przyjął go ce-  
 sarz nadzwyczaj łaskawie, rozmawiał z nim przeszło  
 półgodziny na uboczny, a co do wyboru samego o-  
 świadczył, iż nie ma nic przeciwko niemu, chyba to,  
 że akademii uskuteczniła go raczej w tym celu aby  
 jemu (cesarzowi) zrobić nieprzyjemność, jak aby ucześć  
 talent znakomitego kaznodziei. — Wczoraj odbyła się  
 w Operze wielka uroczystość, na której cesarz był  
 przytomny z cesarową jaśniejącą od dyamentów;  
 było to pierwsze przedstawienie opery nową Piotr  
 Médicis przez księcia Poniatowskiego, senatora i dy-  
 plomatę. Znawcy wydali o niej sąd, że najwięcej war-  
 tości ma wystawa, dekoracje i przybory, które świet-  
 nością i przepychem przewyższają wszystko co do-  
 tychczas widziano, gdyż muzyka sama ma być podo-  
 bno nie szczególna.

— Przed kilku dniami po długiej i ciężkiej cho-  
 robie zakończył życie p. Antoni Szklarski, Krakowia-  
 nin, były oficer, uczeń szkoły centralnej sztuk i rzem-  
 iost i urzędnik w zakładzie artylerji. Zwłoki tego  
 rodaka pochowane zostały na cmentarzu Montmartre.

#### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Poznania, 14 marca. Z nadeszłych wiadomości z Turynu  
 potwierdzonych miejscowymi dziennikami włoskimi: Il Pi-  
 rata, L'Indicatore, Le Scintille, dowiadujemy się z przy-  
 jemnością, że nasze rodaczki, panny Maryja i Helena Mikor-  
 skie, występują z wielkim powodzeniem na teatrze narodo-  
 wym (Teatro Nazionale) tamże, w pierwszych rolach oper  
 włoskich. Ostatni z przytoczonych dzienników opisuje pierw-  
 sze ich wystąpienie w Normie (26 lutego), panny Maryji w  
 roli Normy, panny Heleny w roli Adalgizy; dodaje, że były  
 wielokrotnie wywoływane i obrzucane poklaskami publiczności.

Duet Normy i Adalgizy szczególnie się podobał, i tém więk-  
 sze robił wrażenie, że go dwie rodzone siostry wykonywały,  
 młodzieńcze wiekiem, a przy tém obdarzone głosem artysty-  
 cznie ukształconym, pełnym uczucia i siły (tanto piu, che  
 l'una et l'altra sono sufficientemente instruite nell'arte del  
 canto, e possiedono il pregio di una buona intonazione).

Z obszernego sprawozdania tegoż dziennika, pokazuje się,  
 że panna Helena Mikorska pierwszy raz debiutowała w tej  
 operze i krytyk winauje jej tak pomyślnego zaraz na wje-  
 pie sukcesu. O pannie Maryji powiada, że już zeszłej jesieni  
 występowała w Purytanach na teatrze Carignano, a padłszy  
 ofiarą niegodziwej spekulacji dyrektora Caracciolo, który jej  
 sam to niepowodzenie zgotował, aby ją pozbawić kaucyi i  
 złamać swoje zobowiązania, dziś młoda artystka pomściła się  
 zwycięsko nad swoim przeciwnikiem (la prima non deve an-  
 dar meno lieta della rivincita ottenuta dopo il cattivo esito  
 che le prepararono l'autunno scorso al Carignano).

Wróży to piękną przyszłość Maryji Mikorskiej, bo po cier-  
 nistych kolejach, a nie po drogach kwiatami usłanych prowa-  
 dzi droga do sławy. Tę drogę pierwszego niepowodzenia prawie  
 wszystkie znakomitości przechodziły. Trzeba na to nietylko  
 charakteru i odwagi, ale i zamiłowania sztuki, oraz i pewno-  
 ści siebie, aby nie uleża pod pierwszym publicznie niepowo-  
 dzeniem, mimo przeszkód i niepomyślności postępować na  
 drodze artystycznego zawodu, i przekonać nareszcie uprze-  
 dzoną i niechętną publiczność, że prawdziwy talent nad prze-  
 sądem i uprzedzeniem w końcu otrzymać musi i otrzymuje  
 zwycięstwo.

U nas więcej niż za granicą istnieje przesąd przeciw ar-  
 tyzmowi. Nie śmiemy potępiać sztuki, jako takiej, boby to  
 było przyznać się do nieuctwa i barbarzyństwa; unosimy się  
 więc nad sztuką, uwielbiamy ją nawet, ale w dziwniej konse-  
 kwencji, zdradzającej aż nadto pozor naszych uwielbiań, kła-  
 dziemy publicznych artystów a artystki w szczególności w  
 rzędzie osób, w którym bez ubliżenia sobie i rodzinie, dobrze  
 urodzonej osobie stanąć i mieścić się nie wolno.

Dziwnym niepojmowaniem stosunków naszych i położenia  
 naszego, kiedy nam szranki popisu rycerskiego zamknięte,  
 odrucamy sławę, którą nam wolno na polu umiejętności,  
 sztuki, przemysłu i indziej zdobywać, jakoby ta sława nie-  
 godną była ani przeszłości narodowej ani tradycyi rodzinnej  
 i woli dla tego zapomniani, nigdzie nie znani i dla tego  
 nieuczni marnie na kawałku roli, co nam po przodkach po-  
 została, a z której się coraz więcej wywłaszczamy, wolimy  
 wyłącznie trzymać się pluga tradycyjnego i równie tradycyj-  
 nej siejby gryki, niżeli w innych świetniejszych kierunkach  
 ducha zabyszczyć przed narodami, przypomnieć się i upo-  
 mnąć przed nimi naszą przysługę, używając zdolności, które  
 nas natura tak bogato obdarzyła. Niech nam nie powiedzą,  
 że jest różnica między artyzmem, który pojedynczego czło-  
 wieka uszlachetnia, a publicznym za pieniądze artysty wystę-  
 powaniem. Jest to zupełne niepoznanie artyzmu i jego istoty.  
 Jak rycerska odwaga i męstwo nie znamionuje się w pojedyn-  
 kach, ale na publicznym krwawym polu bitew; jak polityka  
 tylko z publicznej mównicy sejmowej ma pole popisu; jak  
 umiejętność nie z książek, ale z publicznej katedry wygła-  
 szać się musi, tak artyzm nie w dyktantyzmie, nie w pry-  
 watnym kółku, ale na publicznej scenie narodów całą swą  
 wielkość zdobywa, i nieobliczonego jest wpływu na estetyczne  
 ukształcenie całego narodu. A jeżeli żaden, by najzamożniejszy  
 dziedzic włości, nie na to pracuje i zabiega by darmo plody  
 włości swoich między lud rozdzielał, ale po cenach jak może  
 najwyższych je sprzedaje; jeżeli w obowiązkach publicznych  
 wyznaczają się i biorą dyety, dziwne zaiste jest poczucie, aby  
 wynagrodzenie artyzmu, godności artysty ubliżyć miało.

Cieszymy się mocno, że nasze współrodaczki wyższe nad  
 obiegające przesady i uprzedzenia poczuwszy w sobie i wy-  
 kształciwszy talent dramatycznego śpiewu, nie dały się zrazić  
 publicznym na scenie wystąpieniem. Był to krok śmiały, ale  
 i dla przyszłej ich sławy potrzebny, że we Włoszech, w tej  
 klasycznej krainie muzyki i śpiewu, z pierwszym występili  
 debiutem. Jeżeli talent ich, czego się spodziewać należy, i  
 czego im z serca życzymy, wśród takiej szkoły i takiej pub-  
 liczności, coraz dalszego dozna uznania i powodzenia, repu-  
 tacya ich, jako śpiewaczek dramatycznych, będzie ustalona,  
 wszędzie już poprzedzać ich będzie sława, i gdy zawitają do  
 kraju, z uwielbieniem i zapalem przyjmie ich publiczność pol-  
 ska, niosąc cześć narodowym talentom, którym Włochy od-  
 dały już sprawiedliwość i poklask.

Środa, 8 marca. Jak w innych miastach wielkopolskich, tak  
 i w odwiecznym mieście naszym odbył się zapowiadany uro-  
 czysty obrzęd żałobny za duszę śp. Jana Skrzynieckiego, na-  
 czelnika b. wojsk polskich. Duchowieństwo tak miejscowe jak  
 okoliczne w starożytny świątyni zebrane, dodało tej powagi,  
 która przystoi pamiętnemu obchodowi, będącemu wyrazem  
 uczuć społeczeństwa polskiego.

#### Telegramy ostatnie.

Parma, 13 marca. Rezultat głosowań w księstwach  
 jest już dosyć dokładnie znany. Z 73,303 mających  
 prawo do głosowania, wotowało aż dotąd 62,121 za  
 przyłączeniem, zaś 165 przeciw. W trzydziestu gmi-  
 nach toskańskich oświadczyło się 101,386 za, a tyl-  
 ko 2809 przeciw przyłączeniu. W Bononii głosowało  
 dotąd 74,787 za, a tylko 70 przeciw przyłączeniu. (P. Z.)

#### Wzrost w kształcie skrzydła

Wzrost w kształcie skrzydła, już używany, ale  
 jeszcze w dobrym stanie będący, poszu-  
 kuje się w chęci kupna. Adresy fran-  
 cuskie z oznaczeniem ceny przyjmuje  
 właściciel drukarni i litografii M. Busse  
 w Poznaniu (plac Kamelaryjny). [479]

Warowna skrzynia żelazna do  
 między stoi na sprzedaż w biu-  
 ro na Szyperskiej ulicy nr. 13. [480]

#### Obwieszczenie.

Spodziewając się iż się przysłuże J.  
 nom posiadzicielom fabryk gorzał-

czanych skoro im zwrócę uwagę na  
 dzieło wydane przez nadkontrolera  
 pana Glaesera w mieście Sycowie (Pol-  
 nisch Wartenberg) w Szląsku a w jego  
 zakładzie odebrać mogące pod tytułem:  
 „Fabrykacja praktyczna okowity  
 w związku z prawami tyczącymi się  
 opłaty podatków i przepisów admini-  
 stracyjnych z ilustracyami 34 do  
 dzieła należąciami.“

„Der praktische Brandweinbren-  
 nerei-Betrieb in Verbindung mit den  
 betreffenden Steuergesetzen und Ver-  
 waltungs-Vorschriften mit 34 in den  
 Text gedruckten Abbildungen.“

pozwalam sobie obwieścić następnie:  
 Książka ta w cenie 1 tal. obejmuje  
 i wskazuje w czystym i wyraźnym spo-

sobie fabrykacją gorzelną w wszystkich  
 szczegółach i momentach operacyjnych  
 daleko dokładniej jak większa część  
 obszerniejszych dzieł równego rodzaju,  
 z którego powodu ze znaczną korzy-  
 ścią i wielką interesownością używałem  
 pomyślnie tak korzyść przynoszące  
 objaśnienie tego proceduru, iż każde-  
 mu właścicielowi gorzelnicy i administra-  
 torom takowych szczerze rzeczono dzieło  
 zalecić mogę, zwłaszcza że ta-  
 kowe co do stosunków podatkowych  
 dostateczne objaśnienie udziela. Przez  
 tego samego autora przed niedawnym cza-  
 sem wydane zostało także dzieło tyczące  
 się zacieru materyału i przysposobienie  
 młodzi, które nietylko jest bardzo po-  
 uczające, lecz i wskazuje nadto nowy

sposób przysposobienia młodzi i pe-  
 dzenie z korzyścią podług wynalazków  
 najnowszych okowity.

Grunwitz w lutym 1860.

von Minckwitz,  
 właściciel gorzelnicy.

[482]

#### G. SCHOENEKER,

przy ulicy Garbarskiej nr. 16 w ka-  
 mienicy Leitgebra, poleca swój  
 skład sprzętów kościelnych własnej  
 fabryki, trwale wykonanych po ta-  
 nich cenach.

Wszelkie reparacje również i po-  
 złacanie, posrebrzanie wykonuje się  
 prędko i trwale. [447]



